

# Helena Brodowska

---

## Chłopi lubelscy o swoich sprawach i Polski

---

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Humaniora 37,  
135-155

---

1982

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Instytut Historii  
Uniwersytet Łódzki

Helena BRODOWSKA

**Chłopi lubelscy o swoich sprawach i Polski**

Люблинские крестьяне о себе и о своей стране

Les paysans de la région de Lublin — leurs problèmes et ceux de la Pologne

Interesują nas chłopi okresu historycznego przełomu w dziejach narodu i państwa polskiego. Wiąże się on z odzyskaniem niepodległości Polski w r. 1918 i odbudową państwa z udziałem chłopów nie mających żadnych tradycji ani doświadczeń w tym względzie. Powstałe państwo polskie stało się szkołą obywatelstwa dla całej warstwy chłopskiej po raz pierwszy w jej dziejach, włączonej w procesy tworzenia własnego narodowego państwa z rządem Polaków na jego czele. Jaki był stosunek chłopów urodzonych i wyrosłych pod obcym zaborem do państwa polskiego, z którym wiązali więcej lub mniej świadomie swoją przyszłość? Jak też widzieli i rozumieli własne sprawy chłopskie i sprawy Polski, jako odrodzonego państwa? Są to pytania na które chciałoby się znać odpowiedź samych chłopów.

Publikowane prace, nieliczne z tego okresu, znacznie liczniejsze z drugiego dziesięciolecia drugiej Rzeczypospolitej, oświetlają inne ważne sprawy, głównie politykę rządzących i wpływowych kół na jej kierunki. O wsi lubelskiej, jej obliczu społeczno-politycznym w szerokiej panoramie stosunków tego regionu pisze Jan Jachymek w obszernej monografii niedawno wydanej.<sup>1</sup> Trzeba podkreślić jej pionierską, znakomicie udaną, próbę objęcia wszystkich w danym czasie grup i kierunków politycznych działających w środowisku wiejskim. Niejednokrotnie autor odwołuje się do świadomości chłopów i jej przejawów w okresie poprzedzającym włas-

<sup>1</sup> J. Jachymek: *Oblicze społeczno-polityczne wsi lubelskiej 1930—1939*, Lublin 1975, s. 357.

ne analizy badawcze z lat 1930—1939. Są to ledwie pewne akcenty politycznej świadomości chłopów, słabo rozbudzonej w masach chłopskich. Jej rozwój miał przyjść później, wzbogacony o doświadczenie pierwszych lat życia i pracy w Polsce niepodległej.

Na tym właśnie najmniej badanym, pierwszym dziesięcioleciu Polski lat międzywojennych, z pewnymi przesunięciami poza jego ramy, pragniemy się zatrzymać świadomi trudności źródłowych. One to głównie spowodowały skok historyków na odcinku badań wsi i chłopów w drugie dziesięciolecie Polski lat międzywojennych.

Podstawą źródłową dla nas są *Pamiętniki Chłopów*, wydane przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w dwóch dużych tomach w latach 1935 i 1936.<sup>2</sup> Korzystający z rzadko pochodzących od chłopów źródeł informacji odwołują się do ich przydatności, głównie przy odtwarzaniu warunków bytu, a zwłaszcza koszarnej dla wsi sytuacji, spowodowanej wielkim kryzysem światowym. Zaciążyła ona niewątpliwie na wspomnieniach chłopów. Jednakże zawierają one wiele innych spraw opisywanych z życia chłopów i Polski, której losami byli przejęci budując jej podstawy.

O chłopach piszących pamiętniki pisał L. Krzywicki:

„Są świadectwem, gdy chodzi o rzutkość, o energię, o wykształcenie, pamiętnikarze są powyżej i prawdopodobnie bardzo powyżej ogółu wieśniaczego”.<sup>3</sup>

Stąd ich znajomość spraw i poziom świadomości nie może być miarą tego, co ogół chłopów prezentował w tym względzie. Nie twierdzimy zatem, że wszyscy chłopci interesowali się ogólniejszymi sprawami, mając nader wiele kłopotów własnych jak utrzymać często wielodzietną rodzinę i zapewnić jej byt codzienny. Nie przejawiali też w masie swojej dążeń do zmian i postępu. Nie wiele wychylali się poza opłotki swoich i sąsiednich wsi, żyjąc i pracując dawnymi wzorami. Pamiętnikarze jako światlejsi i bardziej rzutcy, odznaczali się szerszym horyzontem i chęcią wiązania się z siłami postępu, często mieli własne zdanie i poglądy w wielu sprawach interesujących innych chłopów. Nie zapominali oni o tych, którzy cieszyli się autorytetem w gromadzie wioskowej, w gminie, w parafii, wymieniali ich nazwiska. To poszerza krąg światlejszych chłopów, odznaczających się własnym światopoglądem i postawą, często aktywną i uspołecznioną. Ich liczba przewyższa liczbę chłopów, których pamiętniki zostały wydrukowane. Pamiętnikarze są zatem reprezentantami znacznie liczniejszych kręgów światłych chłopów wybijających się ponad ogół. Próżne wydają się starania o statystyczne ich ujęcie. Pozostajemy z konieczności przy dokumentacji jednostkowych pamiętnikarskich zapisek,

<sup>2</sup> W drugim tomie nie ma pamiętnika z województwa lubelskiego.

<sup>3</sup> *Pamiętniki Chłopów*, Warszawa 1935, s. XIV. (Dalej w skrócie *P. Chł.*).

wynurzeń i opinii. Są to często opinie i uwagi szerokich kręgów warstwy chłopskiej, zwłaszcza gdy dotyczą spraw ogólnych. Pamiętnikami osób są jedynie w częściach traktujących o własnym życiu i rodziny.

Światopogląd chłopów kształtowała suma doświadczeń zbiorowych, po części lektura, w jakimś stopniu tradycja rodzinna. Chłopi pamiętnikarze prezentują osobowość zbiorową swojej wsi, gminy, parafii, własnej rodziny, gdy żyła w harmonii.

Korzystamy z dziewięciu pamiętników chłopów Lubelszczyzny. Nie jest to wiele, a jednocześnie wydaje się wystarcza za podstawę dla sondażowej próby na temat, co chłopi myśleli o Polsce i własnych chłopskich sprawach. Kojarzyły im się one w świadomości jako sprawy sprzężone, których pomyślny lub niepomyślny rozwój wpływał na kształtowanie postaw szerokich kręgów warstwy chłopskiej.

Zacznijmy od informacji o miejscu zamieszkania, stanie majątkowym, wieku, wykształceniu, tradycjach rodzinnych i udziale pamiętnikarzy w życiu społeczno-organizacyjnym, które rozwijano dopiero w państwie polskim.<sup>4</sup> Wszystko to wpływało na budzenie i rozwój ich świadomości.

Sześciu pamiętnikarzy posiadało własne gospodarstwa, często nabyte po długim okresie zarobkowania i wysługi na gospodarstwach rodziców, częściej teściów małorolnych z powiatów: hrubieszowskiego i puławskiego, dwóch średniorolnych z powiatów: puławskiego i zamojskiego, dwóch zamożnych z powiatów: hrubieszowskiego i puławskiego, trzech było współwłaścicielami na nie podzielonych gospodarstwach (dziewięciomor-

<sup>4</sup> Z wcześniejszych lat brak na ten temat informacji, aczkolwiek spółdzielnie i kółka rolnicze zakładano na wsi w zaborze rosyjskim od r. 1906. Oto krótki przegląd udziału pamiętnikarzy w organizacjach i innych instytucjach społecznych. Trzech pamiętnikarzy, w tym trzech z pow. puławskiego brało aktywny udział w ruchu spółdzielczym, zajmując stanowiska prezesów i członków Rady Nadzorczej, Komisji Rewizyjnej w miejscowych spółdzielniach spożywczych, Kasach Stefczyka, mleczarniach spółdzielczych. Dwóch pracowało jako skarbnicy w mleczarni spółdzielczej i w Kasie Pożyczkowo-Oszczędnościowej. Dwóch należało do kółka rolniczego, jeden był prezesem kółka, przy którym zorganizował Ochotniczą Straż Pożarną i był jej prezesem. Jeden był radnym gromadzkim i gminnym oraz przez cztery lata sołtysiem, brał udział w pracach samorządu gminy, był też opiekunem miejscowej dwuklasowej szkoły. Tenże awansował na działacza powiatowego, będąc członkiem Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Puławach. Ogółem zajmował on czołowe stanowiska w dziesięciu różnych instytucjach i organizacjach, których często był inicjatorem i współzałożycielem. Włączył się w wir pracy społecznej po powrocie z Ameryki, uporządkowaniu własnego gospodarstwa, otwarciu we wsi agencji pocztowej. Czwarci pamiętnikarz z pow. hrubieszowskiego nie wymienił swojej działalności społecznej, zawiedziony i rozgoryczony bankructwami najprawdopodobniej spółdzielni. Wycofał się z dalszego w nich udziału, stwierdzając: „pozostało mi tylko dopłacać do udziałów” (*P. Chł.*, t. I, s. 416). Sceptycznie też oceniał działalność spółdzielczą na przełomie drugiej i trzeciej dekady XX w. jeden z puławiaków następującą uwagą: „dzisiaj każdy zniechęcony do wszystkiego”. (*P. Chł.*, t. I, s. 413).

gowym w pow. garwolińskim, piętnastomorgowym w pow. łukowskim i jedenastomorgowym w pow. puławskim). Czternastomorgowego gospodarstwa w pow. hrubieszowskim dorobił się cieśla wioskowy, przy pomocy zresztą syna z Kanady, który przysyłał pieniądze. Inny małorolny gospodarz w pow. puławskim uprawiał kowalstwo. Współwłaściciele nie podzielonych gospodarstw, nie wyłączając dzieci gospodarza zamożnego (dwudziestomorgowy) zatrudniali się w charakterze robotników przy budowie, rżnięciu drzewa w lasach, wyrobie cegieł, kopaniu rowów i przy innych nadarzających się pracach zarobkowych. Najstarszy syn „włóczego” gospodarza w pow. łukowskim pracował stale w browarze koło Stoczka jako robotnik, a gdy ożenił się i ojciec przekazał mu swoje piętnastomorgowe uszczuplone gospodarstwo na skutek podziału pomiędzy młodsze rodzeństwo, nie pozostał na nim. Postawiwszy budynki z myślą o pracy na swoim, porzucił gospodarstwo rolne i powrócił do browaru jako furman. Starszy wiek i osłabione zdrowie nie sprzyjały pozostaniu na furmaństwie, musiał zatem powrócić ponownie do gospodarstwa rolnego. Zmuszony był jednocześnie do podejmowania zarobków pobocznych, o które było coraz trudniej w państwie polskim. W świetle opinii ojca pamiętnikarza możliwości zarobkowania w tej okolicy były pomyślniejsze krótko przed pierwszą wojną światową.

O stałym i okresowym zarobkowaniu poza własnym gospodarstwem rolnym, czy też gospodarstwem ojca, wspominają bez mała wszyscy pamiętnikarze. Zarobione pieniądze dokładano do gospodarstwa, rzadziej przeznaczano na kupno ubrania, czy żywności. Najważniejszą sprawą wszystkich pracujących chłopów było oszczędzanie i ciulanie grosza na kupno ziemi. Niektórym nawet się udawało kupić trochę gruntu dzięki ożenkowi z posażną kobietą i zawsze przy nieodzownych pożyczkach. Te z kolei stawały się przyczyną stałego niedojadania i ustawicznych zmagania z licznymi niedostatkami. Nie zamierzamy kontynuować znanej sprawy zabiegów małorolnych a nawet średniorolnych chłopów o byt materialny i utrzymanie gospodarstwa rolnego. Z utrwalonego na wsi zwyczaju trzymania się zagrody przez chłopów pracujących na roli próbowało się wyłamać dwóch pamiętnikarzy. Drugi poza wymienionym wyżej robotnikiem w browarze był zatrudniony w cukrowni „Strzyżów” w pow. hrubieszowskim. Gospodarscy synowie chcieli zostać robotnikami, jeden nawet dwukrotnie powracał do browaru, porzucając gospodarstwo rolne, lecz nie ostał się w zakładzie przemysłowym na stałe. Musiał pozostać na roli, syna jako chłopca posłać do ogrodnika, później na pomocnika pastucha do folwarku. Do dworu oddał też córki do pomocy „dwórkom”, a drugi syn miał szczęście być zatrudnionym u braci stelmachów i nauczył się zawodu. Piętnastomorgowe gospodarstwo ojca pozostało jako współwłasnościowe i należało do dziesięciorga dorosłych już dzieci.

„O spłacie nie ma mowy i nikt nie jest spłacony” — pisał pamiętnikarz.<sup>5</sup> Liczne rodzeństwo skazane na służbę w roli pomocników pastuchów w folwarku lub pomocy „dwórkom” czy też jako samodzielni pasterze u chłopów, porzucało służbę zakładając własne rodziny, rzecz jasna skazane na zarobkowanie i nędzne warunki życia.

Awans chłopca usiłującego zostać robotnikiem przemysłowym nie miał szans w rolniczym regionie, jakim była Lubelszczyzna w całym okresie kapitalistycznej gospodarki Polski. Jedynie w folwarkach, czasem u możnych gospodarzy na wsi i w nielicznych zakładach rolniczo-przemysłowych ledwie część chłopów znajdowała dodatkowe zarobki okresowe, czasem stałe. Niektórzy uczyli się rzemiosła, zdobywając zawód cieśli, kowala, stelmacha lub inne, dodatkowo uprawiane przez chłopów posiadających gospodarstwa rolne.

Wśród chłopów pamiętnikarzy obok starań o własne gospodarstwo rolne, nie tyle z przywiązania do ziemi, co z braku innych źródeł utrzymania, uboczne zarobki stanowiły stały przedmiot ich troski i zabiegów. Poznanie tego rynku pracy, aczkolwiek bardzo trudne, z przyczyn źródłowych jest konieczne. Najbardziej bowiem wnikliwe analizy struktury agrarnej własności nie wyjaśniają w sposób dostateczny warunków życia chłopów, ich źródeł utrzymania, często wielodzietnych rodzin.

Starsi pamiętnikarze wspominali, że kilka ostatnich lat przed pierwszą wojną światową było korzystnych dla ubocznych zarobków, których „nie brakowało chłopom”. Drugi jakby pomyślniejszy okres dla zarobkowania nastąpił w Polsce niepodległej, w czasie zmiany waluty, „marek na złotówki wsie się zaroili z zarobkiem, bo nikt pieniędzy nie chował i najmowali ludzie do pomocy przy budowie, do wyrabiania cegły, kopania rowów w łące, tak było że co miał gospodarz sam zrobić jutro, to dzisiaj najął i zrobił” — pisał pamiętnikarz z pow. łukowskiego.<sup>6</sup> Okresowa koniunktura na wiejskim rynku pracy zapewniała mężczyźnie 5 do 6 złotych zarobku dziennie.

Nie dla wszystkich pamiętnikarzy można ustalić dokładny wiek. Najstarszy urodzony w 1875 r. liczył 58 lat pisząc pamiętnik, dwóch innych również miało powyżej pięćdziesięciu lat (51, 53). Do nich zbliżony był wiekiem jeden o nie ustalonych danych ojciec kilkorga małoletnich dzieci w latach pierwszej wojny światowej. Trzej inni mieli około lat czterdziestu (jeden 39). Dwaj najmłodsi urodzeni w XX w. (w r. 1904 i 1906) nie mieli lat trzydziestu.

Pokolenie starszych dobrze pamiętało panowanie zaborcy, najmłodsi wzrastali w atmosferze rozbudzonych nadziei na bliskie odzyskanie nie-

<sup>5</sup> P. Chł., s. 303.

<sup>6</sup> *Ibid.*, s. 305.

podległości Polski. Wszystkim nie obce było imię Polski, choć różne skojarzenia, nie pozbawione nawet lęku, wywoływała myśl o państwie polskim.

Wyszczałenie pamiętnikarzy z wyjątkiem dwóch (garwoliński ukończył kilkumiesięczny kurs w Uniwersytecie Ludowym w Szycach, jeden z puławiaków dokształcał się przez pięć lat w Ameryce, będąc na emigracji) nie wykraczało poza podstawowe rzadko pełne. Dwóch uczęszczało do rządowej szkoły rosyjskiej (jeden w Szczebrzeszynie, drugi w pow. puławskim). Pozostali uczyli się w domu lub w wiejskich szkołkach prywatnych, tajnie utrzymywanych przez chłopów. Najmłodszy otarł się o szkoły polskie, zakładane podczas wojny światowej na terenach okupowanych przez Austriaków i Niemców. Ośmiu pamiętnikarzy pisze o swojej nauce czytania, pisania i samokształceniu luźnie uprawianym, czytając książki i gazety bez wyboru, jakie się nadarzyły. Sześciu uczęszczało przez rok lub dwa, po kilka miesięcy (dwa do trzech) do szkółek prywatnych organizowanych przez chłopów.

„Szkoła była taka — pisze jeden z pamiętnikarzy — gospodarze zgodzili jakiego człowieka który umiał czytać i pisać po polsku i rosyjsku i ten uczył dzieci przez zimę, choć Moskale zabronili uczyć po polsku. Wiele razy to było, gdy strażnicy rosyjscy przyszli do wsi, my się uczymy, o Boże gdzie kto mógł tak uciekał oknem, drzwiami, na strych, byleby się prędzej skryć”.<sup>7</sup>

Prowadzenia nauki w wiejskiej szkółce czasem „podejmował się chłopak który skończył cztery czy pięć klas gimnazjum, a nie mógł się kształcić” — jak to było w pow. garwolińskim w latach wojny.<sup>8</sup>

Niekiedy była to szkółka we dworze, w której „panienka uczyła dzieci z pobliskich wsiów, po kryjomu przed ruskiem [...] chodziłem do tej szkoły, przez jedną zimę, ojciec tam trochę zapłacił”. W tej szkółce uczył się brat pamiętnikarza zgodzony na pomoc pastucha do folwarku. Trzech innych braci rodzice oddawali na pastuchów do gospodarzy, zastrzegając, że będą ich uczyli. „Trzy siostry matka nauczyli w domu czytać drukowanego” — pisał pamiętnikarz. Dwoje najmłodszych z rodzeństwa pod koniec wojny chodziło do szkoły polskiej.<sup>9</sup> Rodzice pamiętnikarzy dokładali na ogół starań o naukę dla dzieci. Często uczyli sami, a gdy byli analfabetami, co zdarzało się rzadko, wówczas uczył stryj, brat bądź ktoś obcy za wynagrodzeniem. Jeden z pamiętnikarzy pisał: „niestety na szkolnej ławce nie siedziałem dnia ni godziny, jestem samoukiem [...] Jeden ze starszych braci uczył mnie czytać na elementarzu i trocha pisać, tyle że mogłem się jako tako podpisać i tyle było mej nauki”.<sup>10</sup> W domowej nauce po elementarzu przychodziła kolej na książkę od nabożeństwa, „jako najkonieczniej-

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 346.

<sup>8</sup> *Ibid.*, s. 356.

<sup>9</sup> *Ibid.*, s. 304.

<sup>10</sup> *Ibid.*, s. 311.

szą i najpotrzebniejszą do modlitwy w kościele” — pisał jeden z pamiętnikarzy.<sup>11</sup> W domu i w wioskowych szkołkach prywatnych uczono po polsku. O nauce w szkole rosyjskiej pisał puławiak: „ale cóż to się można nauczyć w rosyjskim języku, kiedy się swego dobrze nie zna. Po polsku uczyli bardzo mało, wszystkie książki były rosyjskie, nawet i modlitwa była po rosyjsku.”<sup>12</sup>

Młodzież chłopska wykazywała dużą chęć uczenia się, marzyła o gimnazjach, bądź innych szkołach.

„Do śmierci nie zapomnę tych dni, w czasie których po skończeniu tej mojej pierwszej trzymiesięcznej nauki poza domem, chodziłem dookoła ścian chałupy i beczałem, że się już nauka skończyła [...], zazdrościłem tym, którzy się mogą uczyć tam gdzieś po miastach nie tylko w zimie, ale i nawet w lecie” — pisał garwoliński.<sup>13</sup>

O pamiętnikarzach rzec można bez przesady, że mieli pasję czytania książek i gazet, na tej też drodze uprawiali samokształcenie bezustannie. Jeden z puławiaków pisał:

„Wolny czas od wszelkiego zajęcia jak niedzielę i święta poświęcam na czytanie gazet lub książek, oczywiście nie swoich, wypożyczonych. [...] Gazety wypożyczam gdzie mogę, najczęściej od księdza lub nauczyciela, książki w bibliotece Koła Młodzieży Wiejskiej. Latem w niedzielę i święta, gdy wyręczam żonę w pasieniu krowy, też muszę mieć jakąś gazetę, bez czytania ja obejść się nie mogę, tak jak palacz bez papierosa”<sup>14</sup>

Inny pisał: „[...] książka ma u mnie pierwsze miejsce, a na którą mnie nie stać”<sup>15</sup> Czytelnik dawno poszukiwanej *Trylogii* H. Sienkiewicza: „Czytanie to przez kilka dni i wieczorów było dla mnie najprzyjemniejszą rozrywką jaką kiedykolwiek w życiu do tej pory miałem. Na przemian i śmiałem się i płakałem.”<sup>16</sup> Nie wszystkich pamiętnikarzy cieszyła lektura książek H. Sienkiewicza. Hrubieszowiaka pobudziła do głębszej refleksji o czym pisał:

„[...] wieczorami czytałem *Dzieje Polski* i różne książki, jak: *Krzyżacy*, *Ogniem i mieczem*, *Potop* i *Pan Wołodyjowski* itp., ale nigdzie nie doczytałem się o chłopie polskim, jak w owe czasy życie pędził, tylko panowie szlachta i pachołkowie wszędzie byli i wszystko robili, zdawałoby się, że sam ród szlachecki był w owe czasy”<sup>17</sup>

Pierwsze książki, które budziły chęć czytania, były często lekturą brukową. Poszukiwano ich, nie znając wartości innych, lepszych, głównie

<sup>11</sup> *Ibid.*, s. 355.

<sup>12</sup> *Ibid.*, s. 108.

<sup>13</sup> *Ibid.*, s. 358.

<sup>14</sup> *Ibid.*, s. 316.

<sup>15</sup> *Ibid.*, s. 352.

<sup>16</sup> *Ibid.*, s. 376.

<sup>17</sup> *Ibid.*, s. 329.



dlatego, że były to książki polskie, „o cudownej lampie”, „o siedmiu mędrkach” i o „Eustachiuszu” oplakiwanym łzami. Nawet młodzi chłopcy żywo odczuwali potrzebę czytania gazet, gdy była im dostępna. Zazwyczaj ojcowie pamiętnikarzy prenumerowali sami, bądź wspólnie z sąsiadami, najczęściej „Gazetę Świąteczną”. „Była to wtenczas bardzo dobra, bo zrozumiana bez wszystkich” — oceniał jeden z puławiaków. Dodawał że „była i »Zorza«, także dobra”. Zdaniem pamiętnikarza, „te dwie gazety były czytane na wsi najwięcej, później nastąpiło „Zaranie”, ono jeszcze lepiej trafiało do moich przekonań” — wyznawał po latach.<sup>18</sup> „Gazeta Świąteczna” często była jedyną czytaną na wsi. Garwoliniak wymienia swoją wieś liczącą 62 gospodarzy i jedną prenumerowaną „Gazetę Świąteczną” przez kilku wspólnie z ojcem. Zarzuca z pewną przesadą, że „nikt się zresztą szerszym życiem poza swoją wsią i parafią nie interesował”.<sup>19</sup> Już ta grupka wspólnie prenumerująca „Gazetę Świąteczną” dawała wyraz swoim zainteresowaniom sprawami ze świata łącznie z ojcem pamiętnikarza.

Na wsi puławskiej, obok wymienionych gazet legalnie wydawanych, czytano „Polaka” tajnie kolportowanego najpierw z Krakowa, następnie ze Lwowa a od października 1905 r. z Warszawy. Stałym czytelnikiem czasopisma zakazanego przez władze był wójt gminy, który dzielił ową lekturę z synem, późniejszym pamiętnikarzem. Ten doręczał innym, świadom narażania się wszystkich na represje władz, o czym wspominał:

„Nie czytałem go („Polaka”) sam, ale dawałem drugim do czytania, którzy pod przysięgą zeznali, że nikogo nie zdradzą i to poskutkowało, bo Moskale złapali kilku, wywieźli do Archangielska, nie wydali nikogo, wysiedzieli coś, i po roku powrócili po manifeście do domu”.

Zapewne po manifeście październikowym cara Mikołaja II wydanym w 1905 r. pod naciskiem sił rewolucji. Postawa chłopów związanych tajemnicą, potwierdzoną przysięgą, nie wymaga komentarza, byli gotowi ponieść każdą ofiarę za czytanie zakazanej polskiej gazety.

Pamiętnikarze nawiązują też do tradycji rodzinnych, których pamięć uczyła o przeszłości narodu polskiego i rozwijała świadomość.

Cieśla wioskowy z pow. hrubieszowskiego wspominał o dziadku, który przywędrował z Prus do zaboru rosyjskiego, i znał tego przyczyny, o czym pisał: „Powodem wędrowki mojego dziadka było prześladowanie przez Prusaków za własne przekonanie, względem co do polskości”. Dodawał też o trudnościach tej podróży: „Wędrując w stronę wschodnią, przeprawiając się przez kraj zaborczo-niemiecki, aż dotarł do granicy rosyjsko-niemieckiej, tu szczęśliwie przedostał się na stronę zaboru ro-

<sup>18</sup> *Ibid.*, s. 408.

<sup>19</sup> *Ibid.*, s. 372.

syjskiego”.<sup>20</sup> Inny pamiętnikarz również z pow. hrubieszowskiego miał w rodowodzie rodzinnym dziada powstańca z 1863 r., który mieszkał w Kaliskiem i uciekł na Wołyń, ratując się przed wywiezieniem na Sybir. Ojciec pamiętnikarza, jako syn powstańca nie otrzymał żadnego spadku i był „na tułaczce” — pisze urodzony na Wołyniu wnuk powstańca z ziemi kaliskiej.<sup>21</sup> W 1918 r. wnuk ten jako ochotnik wstąpił do Wojska Polskiego i służył cztery lata, w tym dwa na froncie. Pamiętnikarz z powiatu puławskiego wspominał ojca, o którym pisał, że „był patriotą i marzył o niepodległości”. Przez kilka lat sprawował on urząd wójtowski i „siedział cicho”, czytając nielegalną gazetę pt. „Polak”, wydawaną w Krakowie. Dzielił się z synem zakazaną lekturą, „miał styczność z księdzem i dziedzicem, był uważany i przez urzędników Moskali, chociaż ich nienawidził” — wspomina syn.<sup>22</sup>

Jeden ze starszych pamiętnikarzy, zamieszkały w pow. zamojskim, przypomniał zgoła inną tradycję rodzinną, znamiennej dla tysięcy mieszkańców wschodniej części Lubelszczyzny. Dziadkowie i rodzice jego byli unitami, prześladowani przez carat za wiarę grecko-katolicką, którą musieli porzucić i przyjąć prawosławie. Opowiadania ojca, które spamiętał syn z lat dziecińczych, będąc zabrany do wojska rosyjskiego w 1897 r., stały się źródłem jego uświadomienia, że armia, w której służy, jest armią wroga. Oto fragment wspomnień żołnierza 21 pułku dragonów białoruskich znajdującego się we Włodzimierzu Wołyńskim, w którym służył pięć lat.

„Często podczas ćwiczeń myślałem sobie, że najpiękniejsze lata muszę oddawać dla swych wrogów, którzy ciemnią moich współrodaków. To uświadomienie wpływało z żywej pamięci o prześladowaniach religijnych, jakie były w mojej wiosce rodzinnej. Było tam wielu unitów, a do nich należeli kiedyś moi rodzice. Później jednak kościół unicki zamienili Rosjanie na cerkiew i siłą zmuszali do przechodzenia na prawosławie. Prześladowaniu temu ulegli również moi dziadkowie i rodzice. Często później, kiedy byliśmy to już niby prawosławni, a ja chodziłem, opowiadał nam ojciec o tych zmuszaniach przez żandarmów, aby wszyscy dawni unicy chodzili do cerkwi i aby dzieci swe chrzcili w obrządku prawosławnym. Z tego też powodu służba wojskowa stawała się jeszcze bardziej ciężka a często prawie nie do zniesienia”.<sup>23</sup>

Spośród dziewięciu pamiętnikarzy, trzech miało powody do dumy ze swoich przodków, mimo że dwóch było tułaczami i nie pozostawili spadku zabezpieczającego dzieciom dostatek. Dziadkowie tułacze i ojciec, mimo urzędniczego stanowiska w administracji carskiej, nie byli zwyczajnymi zjadaczami chleba, uganiającymi się za morgami, co najpewniej dobrze

<sup>20</sup> *Ibid.*, s. 320.

<sup>21</sup> *Ibid.*, s. 415.

<sup>22</sup> *Ibid.*, s. 408.

<sup>23</sup> *Ibid.*, s. 392.

rozumieli pamiętnikarze, gdyż nie wyrażali żalu, że nie dostali spadku. Łudzili się natomiast nadzieją, że w niepodległej Polsce dorobią się własnego gospodarstwa i będą żyć lepiej. Przodków swoich wspominali z szacunkiem że mieli „własne przekonanie względem co do polskości” i odznaczali się patriotyzmem, walcząc o niepodległość, jak dziad powstaniec i marząc o niej jak wójt, co rzekomo „siedział cicho”, a w istocie działał na froncie zakazanym przez władze. Choć nie jest nam wiadome, czym naraził się Prusakom dziad przekradający się przez granicę dla uniknięcia szykan ze strony władz, budził on wszakże szacunek wnuka za swoją postawę w obronie polskości. Nieugięta wobec zaborców postawa dziadów i ojców rozwijała świadomość polskości wśród pokolenia pamiętnikarzy i budziła ich nadzieję na rychłe odzyskanie niepodległości. Oto co pisał na ten temat pamiętnikarz z pow. puławskiego, wspominając wojnę rosyjsko-japońską, gdy miał lat dwadzieścia cztery i wielu kolegów w wojsku:

„Pisałem dużo listów do kolegów służących w wojsku. Byli niektórzy na wojnie rosyjsko-japońskiej, było ciekawości dosyć. Z żeniaczku nie spieszyłem się, liczyłem, że może po odzyskaniu niepodległości, bo i starzy ludzie u nas mówili, że będzie, chociaż nie czytali i nic nie wiedzieli. Pamiętam, jak się zeszli starzy ludzie, to najczęściej rozmawiali o pańszczyźnie i o powstaniu, więc ciekawy byłem, jak my tę niepodległość odzyskamy”.<sup>24</sup>

A więc nie tylko dwudziestokilkulatki marzyli o niepodległości, lecz także pokolenie starsze mówiło że „będzie”, wspominając nie bez obawy pańszczyznę i powstanie styczniowe, z jakim uczuciem, pamiętnikarz tego nie odnotował. Wspomnienia powstania styczniowego były żywe wśród chłopów Lubelszczyzny, najdłużej tu ono przetrwało i na Podlasiu, dzięki pomocy ich ojców i dziadów.<sup>25</sup>

Pamięć walki chłopów w partyzanckich oddziałach leśnych, nierzadko pod dowództwem synów chłopskich, w końcowym etapie powstania wsławionych właśnie na Lubelszczyźnie, w potyczkach z regularną armią carską, wiązała masy ludowe ze sprawą narodową, często obcą dla chłopów, pokolenia pamiętającego pańszczyznę.

Widmo pańszczyzny długo nękało chłopów, budziło lęk przed jej powrotem i zniechęcało do wszelkiej myśli o Polsce. Obawy te gasiły wielu chłopom, również na Lubelszczyźnie, radość z odrodzenia Polski.

Pamięć pańszczyzny przeplatana z powstańczą walką w opowiadaniach dziadów i ojców pamiętnikarzy, o czym wspomina jeden z nich, zanikała wśród młodych. Więcej od pańszczyzny wsłuchiwali się młodzi w po-

<sup>24</sup> *Ibid.*, s. 409.

<sup>25</sup> F. Halicz: *Kwestia chłopska w Królestwie Polskim w dobie powstania styczniowego*, Warszawa 1955, s. 170—171, 253, 256—257, 270, 273, 307, 317.

wstańczą walkę. Ta budziła ich marzenia o Polsce i jej niepodległości. Kiedy i jak miało się to spełnić, było zagadką nie tylko dla chłopów. Na wsi puławskiej, co zauważył pamiętnikarz, już w czasie wojny rosyjsko-japońskiej mówili nawet starzy ludzie, „że będzie, choć nie czytali”. Podobnie w powiecie krasnostawskim, o czym pisze F. Żurek w książce, która jest zbiorowym pamiętnikiem ludności, że ruch niepodległościowy na tym terenie wystąpił na kilka lat przed rewolucją 1905—1907 r. Wskazuje na okręg Tarnogóra—Izbitca i przyległe do niego wsie.<sup>26</sup>

Sprawa niepodległości Polski rodziła się w śmiałych, a jednocześnie cichych marzeniach co niektórych ojców, częściej wnuków pokolenia chłopów-powstańców, zanim stała się postulatem programowym polskich stronnictw politycznych.

Wojna japońsko-rosyjska, a zwłaszcza rewolucja 1905—1907 r. przyspieszyły rozwój świadomości społeczno-politycznej wśród ogółu chłopów polskich i rozbudziły ich myśli o niepodległości Polski. Nie uwolniły jednak od niepokoju powrotu władzy polskich panów, a z nią może nawet pańszczyzny. Sprawa pańszczyzny niepokoiła raczej nielicznych, demontowana była przez światlejszych chłopów oraz redakcje czasopism ludowych, jako bezpowrotna. Możliwość powrotu władzy panów zaprzeczały lewicowo-postępowe stronnictwa polityczne i z nimi związane koła chłopskich działaczy ruchu „siewbiarskiego”, „zaraniarskiego” oraz powstałe w 1915 r. Polskie Stronictwo Ludowe „Wyzwolenie”. Lubelszczyzna na terenach okupacji austriackiej po wyparciu Rosji z Królestwa Polskiego stała się kolebką tegoż stronnictwa kierującego ruchem wyzwolenia chłopów. Z jego obecnością może nie zetknęli się chłopci-pamiętnikarze, nic o tym nie piszą. A w ogóle unikają poruszania spraw politycznych w swoich wspomnieniach, z wyjątkiem jednego, który pisze o późniejszych czasach, do tego nawiążemy.

Wybuch wojny w r. 1914 przyjęty został w znacznej masie chłopów z nadzieją bliskiego wyzwolenia Polski i rozbudzonej wojskowej aktywności młodych. Przejawiała się ona w dezercji z armii rosyjskiej, skąd młodzi zaciągali się do tajnych polskich drużyn wojskowych: Związku Strzeleckiego, Polskiej Organizacji Wojskowej, z licznymi oddziałami lotnymi; niektórzy wstępowali do formujących się legionów polskich. W pasie walk frontowych miejscowa ludność, w tym liczni chłopci zbierali amunicję, karabiny, czyścili je i ukrywali skrzętnie dla przyszłego wojska polskiego. Przypomnijmy, za Żurkiem, symboliczną postać w pow. krasnostawskim czterdziestoletniego ślepego, Wawrzyńca Kwiatonia z Ostrowa Krupskiego, „który zbieraną i dostarczaną mu przez dzieci amunicję oczyszczał z ziemi, smarował tłuszczem i po dobrym zapakowaniu zagrze-

<sup>26</sup> F. Żurek: *Powiat krasnostawski w walce o wolność*, Warszawa 1937, s. 58.

bywał w ziemię, aby kiedyś, w potrzebie Polsce oddać”.<sup>27</sup> Podpatrzony przez kozaków został ciężko pobity nahajkami.

Były to przejawy świadomości politycznej i patriotyzmu wybijających się aktywnością osób i grup, ponad bierną i bezczynną postawę, nie wiadomo jak licznych w owym czasie mas chłopskich. Działania wojsk na ruchomym froncie walki, a nadto trzyletnia okupacja austriacka Lubelszczyzny, posunęły o dalszy krok proces uświadomienia mas chłopskich, budząc pragnienie Polski wolnej od zaborców.

Jeden z pamiętnikarzy pow. puławskiego, wybijającego się na polu aktywności społecznej i politycznej, odnotował w r. 1915 niechęć wyjazdu ludzi do Rosji. Mieszkańcy jego wsi oparli się wojsku, które usiłowało zabrać ich przed sobą, przybrali kierunek odwrotny, w stronę nacierających Austriaków i pozostali nieopodal, szarpani bólem na widok płonących ich zagród, podpalonych przez cofające się wojsko rosyjskie.

Przesadą byłoby sądzić, że niechęć wyjazdu do Rosji dyktowała świadomość polityczna czy narodowa, przede wszystkim lęk przed tułaczką i chęć uratowania gospodarstwa nakazywały pozostać na swojej ziemi. Polscy chłopci nie jechali do Rosji, a ci którzy się tam znaleźli, zostali do tego zmuszeni. Jechali z wycofującym się wojskiem rosyjskim chłopci ukraińscy, białoruscy, nie wszyscy.

Znamienne jest to, że pamiętnikarz, jak wielu polskich chłopów ówczesnie, wojska rosyjskie nazywał swoimi, nacierające były dlań nieprzyjacielskimi. W rosyjskim wojsku byli swoi, koledzy, bracia, synowie, mężowie, ojcowie, stąd zapewne padało z ust chłopów „wojska nasze”, gdy patrzyli na cofającą się armię carską. W rozumieniu wielu chłopów cesarz Rosji był też „naszym cesarzem”, co nie oznaczało, że chcieli, aby pozostał i dzierżył władzę w Polsce. Palone przez wojsko wsie wywoływały wrogość chłopów do armii, zwłaszcza gdy ogień niszczył pozafrontowe tereny.

Zgliszcza pożarów i ucisk okupacji austriackiej budził chłopów do walki o Polskę. Oto co pisze Żurek o krasnostawskich chłopach: „Boleśnie odczuli teraz niewolę narodu nie tylko ci, którzy wyrosli ponad przeciętny poziom, ale i ci także, którzy dotychczas, pogrążeni w nędzy i ciemnocie, nie pojmowali, czym jest Polska, ojczyzna i jej krzywda. To też nie zabrakło nikogo w ciężkich zmaganiach się o wolność”.<sup>28</sup>

Ludność wsi ocalałych od pożarów, mimo ciężarów utrzymywania wojsk obcych i innych świadczeń narzuconych przez okupantów, dostrzegła zmianę kursu polityki Austrii i Niemiec wobec ludności polskiej, pewne jej złagodzenie. Pobudziło to aktywność wielu chłopów na polu

<sup>27</sup> *Ibid.*, s. 82.

<sup>28</sup> *Ibid.*, s. 97.

społeczno-gospodarczej działalności, co przejawiało się w zakładaniu różnego typu spółdzielni, a także podejmowaniu starań o polskie szkoły. „Za okupacji austriackiej — pisze mieszkaniec Hrubieszowa — zaczęliśmy się starać o nauczycielkę, którą nam przyznano, i założyliśmy pierwszą szkołę w naszej okolicy”.<sup>29</sup>

Wśród starających się o zakładanie szkół rządowych polskich była też młodzież, członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej, Legioniści, o czym pisał mieszkaniec Garwolina. „Jesienią 1918 r. uczący mnie jako członek POW w czasie rozbrajania Niemców, wraz z kilkoma chłopakami ze wsi wstąpił do Legionów. Przed tym jednak z jednym swoim kolegą Piotrem P. postarali się o otworzenie we wsi rządowej szkoły i przysłanie rządowej nauczycielki”.<sup>30</sup>

Uznanie potrzeby uczenia swoich dzieci wzrosło wśród chłopów w czasie wojny. Przypominał o tym garwoliniak posłany do szkoły w 1914 r.:

„Był to początkowy okres wybuchu wojny światowej a więc wszyscy myśleli o wojnie, a nie o nauce. Pomału jednak ludziska oswoili się z tą straszną i groźną wojną i poczęli odczuwać potrzebę nauki. Przyczyniła się do tego w dużym stopniu wojna. Niejedna matka i niejedna żona miała niemało zmartwienia z odczytaniem, a jeszcze więcej z odpisaniem listu od syna, czy męża będącego na wojnie”.<sup>31</sup>

Nikt z dziewięciu pamiętnikarzy z Lubelszczyzny nie wspomina o własnym udziale w ruchu niepodległościowym, żaden nie rozbrajał wojsk okupanta, nie zabezpieczał terenu przekazywanego polskiej administracji i władzy. Wyrażano jedynie swoją i innych radość z odzyskania niepodległości Polski, o czym pisał hrubieszowiak, znany nam cieśla: „Przyszedł rok 1918-ty, został ucisk austriacki złamany, zostali rozbrojeni, uchodzili jak niepyszni. Jakaż to chwila radosna nastąpiła. Każdy wieśniak i robotnik cieszyli się, że skończyła się wojna, i z nią niewola ludu, że narreszcie przyszła chwila wolności dla każdego. Czuję i ja tę radość, bo każda robota wydawała mi się rozrywką. Z ochotą porządkując opuszczone części gospodarki, bo to wszystko dla Polski”.<sup>32</sup> Młodzi akceptowali swój pozytywny stosunek do państwa ochotniczym zacięciem do wojska polskiego, jak wspomniany wyżej urodzony na Wołyniu wnuk zbiegłego tam powstańca z 1863 r. Pamiętnikarz z pow. łukowskiego syn robotnika browarnianego wspomina starszego brata Franciszka, który „już do polskiego wojska poseł na ochotnika”.<sup>33</sup>

W ochotniczym zacięgu podczas wojny 1920 r. udział brało wielu chłopów, lecz nikt z pamiętnikarzy. Odnotowano natomiast znane fakty re-

<sup>29</sup> P. Chł., s. 339.

<sup>30</sup> *Ibid.*, s. 359.

<sup>31</sup> *Ibid.*, s. 356.

<sup>32</sup> *Ibid.*, s. 337.

<sup>33</sup> *Ibid.*, s. 305.

kwizycji prowadzonych przez wojska polskie i kompromitujące zachowanie żołnierzy-taborytów wobec chłopów. Tenże cieśla, entuzjasta niepodległości Polski pisał:

„W roku 1920, kiedy bolszewicy parli wojska polskie na Warszawę, to panowie szlachta uciekli za Wisłę, mając dla swej ochrony strzelczyków przy każdej furze i ci strzelcy, taborcy spotrafili gorzej dokuczać ludności wiejskiej niż wojska rosyjskie i austriackie. Ci taborcy pańscy, gdzie wpadli do gospodarza, to brali co im się jeno dało, a gdzie nie było gospodarza w domu, to spotrafili odbijać zamki u kufrów i plądrować za pieniędzmi. Nikt nie mógł dużo temu protestować bo zaraz spotkał się z tą odpowiedzią: »Milcz kurwa twoja mać, my musimy bronić was przed bolszewikami«. A to było bronienie jaśnie panów, a nas obdzieranie. A jak zobaczyli chłopców wyrostków po lat 15 do 17-tu, to tacy taborcy łapali niby to, że musieli służyć w wojsku, aby wyłgać co pieniędzy na rodzicach chłopca, a który chłopiec ucieka, to spotrafili za nim strzelać. Tak to się odbywała wojna polska z polskimi strzelczykami”<sup>34</sup>

Ironią i sarkazmem zakończona uwaga o „wojnie polskiej z polskimi strzelczykami” jest wyrazem towarzyszących jej krytycznych refleksji światlejszego chłopca. Podobnie było gdzie indziej, wojsko nie oszczędzało chłopów „I znowu jest wojna z bolszewikami, a z nią nasze kłopoty — pisał pamiętnikarz z pow. puławskiego — podczas ofensywy bolszewickiej zabierają nam żołnierze nasi siano, co było naszykowane dla naszej chudoby, przy tym pobili nam matkę, a mnie grożąc karabinem odjeżdżając z sianem”<sup>35</sup>

Wojna nowo powstałego państwa budziła wiele niepokojących refleksji wśród chłopów. Dotkliwie odczuwali jej skutki niszczące materialnie i moralne złe wpływy na młode wojsko polskie, brutalnie odnoszące się do chłopów, a osłaniające panów-szlachtę uciekających za Wisłę. Wiodok uciekających panów szczególnie oburzał chłopów. Świadomi bowiem byli, że ratowanie ojczyzny spada na ich barki i stwarza nowe kłopoty. W ochotniczym zaciągu do wojska dawali, zwłaszcza młodzi, dowody, że są gotowi bronić niepodległości państwa i ojczyzny, „która tak drogo nas kosztowała”<sup>36</sup> Przypominał to starszy wiekiem pamiętnikarz. Działacz młodzieżowego ruchu z pow. garwolińskiego pisał o zaciekawieniu ludności wiadomościami z wojny 1920 r., na którą ze wsi początkowo „na ochotnika”, a potem „z poboru poszło kilkunastu młodych chłopaków”<sup>37</sup> Młodzi chłopcy wstępowali ochotniczo do wojska również w spokojnym czasie II Rzeczypospolitej, lecz kierowali się nie tyle chęcią służenia w wojsku polskim dla obrony państwa, co pragnieniem ucieczki przed głodem czy też w nadziei awansu społecznego, akceptowanego nie bez za-

<sup>34</sup> *Ibid.*, s. 338.

<sup>35</sup> *Ibid.*, s. 348.

<sup>36</sup> *Ibid.*, s. 351.

<sup>37</sup> *Ibid.*, s. 373.

zdrości przez wiejską ludność. Jeden z pamiętnikarzy, któremu nie zezwoliła matka na ochotniczą służbę w wojsku z powodu chleractwa fizycznego, nie przyjęty przez Komisję Poborową, pisał w nadziei, że przy drugim poborze może dopisze mu szczęście: „gdy wstąpię do wojska, to zostanę w nim i że już skończę z tą udręką na niedostatecznym kawałku ziemi”.<sup>38</sup>

Nie zauważa się w pamiętnikach negatywnego stosunku chłopów do obowiązku służby wojskowej w państwie polskim. Z niechęcią wspominali służbę w wojsku rosyjskim. Pobyt w wojsku polskim traktowano jako swojego rodzaju dobrą szkołę wychowania. Ponadto chłopci mieli świadomość, że są obrońcami ojczyzny i trzeba być wojskowo przysposobionym. W latach kryzysu gospodarczego i ogarniającej chłopów goryczy do państwa, poddawano w wątpliwość, czy państwo wychowa ich synów na obywateli w poczuciu obowiązku obrony ojczyzny. „Na jakich obywateli państwa wyrosną i jakimi będą obrońcami ojczyzny, gdy w tej ojczyźnie ja ojciec nie mam sposobu, pomimo gorącego pragnienia, im dać należytego kawałka chleba i sam nie mam najmniejszego zabezpieczenia na swoją starość” — pisał kowal z pow. puławskiego posiadający 3 1/2 morga i pięcioosobową rodzinę na utrzymaniu. Pamiętnikarz ten służył w armii rosyjskiej, zabrany w 1915 r. i wywieziony do Samary. Do Polski powrócił w 1922 r., brał aktywny udział w spółdzielczych formach organizacji sklepu spożywczego i Kasy Stefczyka. Z niepokojem wyrażał troskę o przyszłość Polski i narodu, apelując o poprawę stosunków:

„[...] komu leży na sercu dobro ojczyzny, niech się przyczyni do unormowania stosunków życiowych w Polsce, dopokąd nie będzie za późno, gdyż państwo wtenczas tylko będzie zdrowe i silne, gdy będzie zdrowy i silny cały naród. I tylko dobrobyt całego narodu a nie jednostki wzbogaci cały kraj”.<sup>39</sup>

Pamiętnikarzy cechowała troska o dobro całego narodu, nie tylko chłopów, o których pisali, że znają swoje obowiązki względem państwa. Rozumieli, że do takich poza służbą wojskową, należało płacenie podatków i akceptowali ten obowiązek pod warunkiem, że będą sprawiedliwe. „Chłop rozumie potrzebę płacenia podatków i chciałby je we właściwym terminie opłacać, ale nie może” — pisał chłop z pow. garwolińskiego, współwłaściciel niepodzielonego dziewięciomorgowego gospodarstwa, na którym utrzymywała się wieloosobowa rodzina.<sup>40</sup> Małorolny chłop-wyrobnik z powiatu hrubieszowskiego również potwierdził: „każdy z nas rozumie, że Państwo nie może istnieć bez podatków, ale to podatków

<sup>38</sup> *Ibid.*, s. 349.

<sup>39</sup> *Ibid.*, s. 319.

<sup>40</sup> *Ibid.*, s. 370.



sprawiedliwych, a nie takich jak się obecnie praktykuje, że grzywny różne przewyższają kilkakrotnie sam podatek”.<sup>41</sup> Garwoliniak przypomniał o nadmiernym przez rząd przykręcaniu „sroby podatkowej” wobec chłopów, która „może się ukrećić! Stal i żelazo nie są też wieczne!!!”<sup>42</sup> Nawiązał on do krwawych wypadków w środkowej Małopolsce, wywołanych strajkiem chłopskim w 1932 r. tłumionym przez rząd, uzbrojoną policję i wojsko.

Rozumienie spraw państwa i jego potrzeb postępowało wraz z dojrzewaniem politycznym jego obywateli, często na drodze konfrontacji z poczynaniami rządu. Pierwszą w tym względzie szkołą, niemal nieznaną chłopom pod zaborem rosyjskim, były wybory do sejmu polskiego. Pamiętnikarze piszą o dużym zaciekawieniu na wsi sprawą wyborów, zwłaszcza do pierwszego sejmu II Rzeczypospolitej.

„Po odzyskaniu niepodległości Polski i po rozpisaniu wyborów do pierwszego sejmu, po rozpoczęciu agitacji wyborczej na wiecach przez wysłanników różnych ugrupowań politycznych i w kościołach przez księży — nastąpiło ożywienie i zainteresowanie we wsi [...]”

pisal garwoliniak, aktywny działacz młodzieżowy. Dodawał on, że darmo rozdawane gazety i ulotki sprawiły, iż czytelnictwo na wsi „weszło w życie”. „Po wyborach wzrosła prenumerata gazet przez chłopów zdolnych” — odnotował pamiętnikarz. Wybory zdaniem jego oddziaływały po ich zakończeniu. „Wzbudzone zainteresowanie w czasie wyborów nie usnęło i po wyborach. Zaciekawienie tylko szło teraz w tym kierunku co się dzieje w sejmie, co sejm uchwali, jaki będzie rząd”.<sup>43</sup>

Nie ponadto o wyborach ani sejmie nie pisali pamiętnikarze, czyżby przestały interesować chłopów te sprawy? Krzykliwe kampanie rywalizujących stronnictw nie mogły przemijać nie zauważone. Nie pozostawiły jednak wspomnień wśród pamiętnikarzy, a wiemy skądinąd że budziły i rozwijały świadomość polityczną wielu chłopów. Odnośnie do wyborów do sejmu w r. 1930, o których nie można było zapomnieć pisząc pamiętniki w r. 1933, znajdujemy zaledwie dwie krótkie wzmianki, że się odbyły. W jednej ponadto dyskretna uwaga o antydemokratycznym kursie politycznym, nasilonym z rozpoczęciem kampanii wyborczej. Ofiarą tego padło koło młodzieży wiejskiej w pow. hrubieszowskim, założone przez syna pamiętnikarza. Ojciec pisał o tym kole, że „praca młodzieży robiła postępy w duchu demokratycznym, tak do wyborów w 1930 r.”<sup>44</sup>, kiedy zostało rozwiązane przez władze państwa. Ten fakt musiał być odczytany jako zamach na demokratyczną organizację, jaką było koło młodzieży

<sup>41</sup> *Ibid.*, s. 418.

<sup>42</sup> *Ibid.*, s. 370.

<sup>43</sup> *Ibid.*, s. 372—373.

<sup>44</sup> *Ibid.*, s. 341.

w ich wiosce. „Zaczęliśmy myśleć o samoobronie” — skonstatował ojciec założyciela koła, solidaryzując się z synem w przekonaniach demokratycznych. Rzecz tym znamienita, że gdy załamywały się nadzieje chłopów budowania Polski demokratycznej z kapitalistycznym systemem gospodarki opartej na prywatnych środkach własności, wzrosło ich zainteresowanie Stronnictwem Ludowym. Widzieli go jako swoją tarczę dla samoobrony przed polityką rządu nieprzychylnego chłopom.

W pamiętnikarskich wyznaniach chłopów państwo, a zwłaszcza jego rząd traci autorytet i zaufanie wśród szerokich kół ludności wiejskiej, po dziesięciu latach względnie pozytywnych stosunków pomiędzy obu stronami. Wzrasta jednocześnie zaufanie chłopów do partii politycznej — Stronnictwa Ludowego, które w tym czasie jednoczyło rozbite siły trzech głównych stronnictw chłopskich (Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” i Stronnictwa Chłopskiego). Spraw integracji politycznych stronnictw chłopskich pamiętnikarze Lubelszczyzny nie poruszają. Znają Stronnictwo Ludowe nie z „namowy”, ani „demagogii”, co wyraźnie stwierdził puławiak, „ale z własnego przekonania”<sup>45</sup>, które jak hrubieszowiaczy, zdobywali „po zapoznaniu się ze statutem stronnictwa”.<sup>46</sup> Po lekturze tej zgłaszali się na członków Stronnictwa Ludowego, często z postanowieniem „być jego członkiem czynnym”, który będzie walczył ze złem gnębiącym chłopów i ludźmi poniżającymi ich godność.

Pamiętnikarze, podobnie jak ogół chłopów, wykazywali wrażliwość na ludzkie ich traktowanie przez innych, zwłaszcza przez urzędników w gminach oraz osoby będące na wyższych szczeblach instytucji państwowych. Słowo „cham” boleśnie dźwięczało w uszach pamiętnikarzy, upominających się o poszanowanie godności chłopów. Zdarzało się, że był to jeden z decydujących powodów przystąpienia do Stronnictwa Ludowego, jak w przypadku puławiaka, który miał przykre doświadczenia i konflikty z wójtem, pracując w samorządzie gminnym. Sądził, że wieś mając Stronnictwo Ludowe „może usunąć takich ludzi, co nas chamami nazywają”.<sup>47</sup>

Gmina i jej sprawy, najbliższe chłopom i najlepiej znane po gromadzkich, aktywizowały ich w działalności publicznej. Przejawy tego pamiętnikarze odnotowują w dziesiątym roku funkcjonowania gmin w państwie polskim. Wtedy to, sądzimy, dojrzewiała wśród części chłopów chęć kształtowania stosunków w gminie poprzez dostępny im samorząd. Pisał o tym jeden z puławiaków:

<sup>45</sup> *Ibid.*, s. 352.

<sup>46</sup> *Ibid.*, s. 341.

<sup>47</sup> *Ibid.*, s. 352.

„Od 1928 r. zacząłem interesować się sprawami samorządowymi, uczęszczam na zebrania gminne, stawiałem nieraz wnioski oraz poprawki, przez to zostałem znienawidzony przez miejscowych urzędników, że coś okropnego i tak w 1932 r. w grudniu na zebraniu gminnym budżetowym zgłosiłem wniosek o usunięcie jednego z pracowników, który zachowywał się ordynarnie wobec interesantów, a którego w trzy miesiące zredukowano”.<sup>48</sup>

Nie zakończył się na tym konflikt wójta z chłopem, który ośmielił się żądać zmiany stylu w urzędniczym traktowaniu interesantów. Konflikty chłopów z wójtami i urzędnikami w gminach narastały w miarę, jak budziło się poczucie godności wśród ludności wiejskiej a z nią rozumienie praworządności. Często tym, który wskazywał chłopom wartość prawa i obowiązujących przepisów był sołtys. Ktoś wspomina sołtysa, który uchylił się od polecenia naczelnika policji, aby zabrał krowę chłopu z pominięciem aktu notarialnego, który chronił właściciela przed zabraniami mu chudoby. Na groźbę policji — „Sołtysie bo was więzienie czeka” — miał odrzec: „Nie znam się na prawie i nie wiem co jest ważniejsze, czy akt notarialny, czy policji rozkaz, ja nie mogę brać krowy”.<sup>49</sup> Odwołanie się sołtysa do prawa zmusiło policję do zaniechania zabrania krowy. Chłopi uczyli się rozumienia i obrony przysługujących im jako obywatelom praw.

W rozumieniu pamiętnikarzy wieś, gmina, państwo, ojczyzna, składały się na pojęcie Polska, której przyszłość budziła ich niepokój, rozmaicie wyrażany, nierzadko groźbą.

„Na dłuższy okres taki stan — pisał garwoliniak o komornikach przeglądających wszystkie kąty zagród chłopskich — jest po prostu nie do pomyślenia, nie do wytrzymania! Najlepszym tego dowodem są głośne, krwawe wypadki w środkowej Małopolsce!”

Przypomniał o strajkach chłopskich w 1932 r. tłumionych przez policję i wojsko z nakazu rządu, dodając:

„Chłopu wszystko już jedno, czy konać powoli, czy ponieść śmierć odrazu!!! Jeszcze przy tej ostatniej nie potrzebuje się męczyć!”<sup>50</sup>

Garwoliniak przypomniał o nastrojach niezadowolenia ogarniających chłopów, spowodowanych eksploatacją ekonomiczną umacniającą się władzy sanacji i złym traktowaniem przez urzędników.

Godzi się zauważyć że chłopci, zwłaszcza młodszej generacji, nie żyli niechęcią do państwa i nie były im obojętne jego sprawy, co często akcentowali starsi że „państwo niesprawiedliwe”, „nie daje im opieki”, „nie pomaga”, „jedynie żąda podatków” i innych świadczeń. Młodszy mniej

<sup>48</sup> *Ibid.*, s. 352.

<sup>49</sup> *Ibid.*, s. 342.

<sup>50</sup> *Ibid.*, s. 370.

wyrzekając na państwo i złe czasy, krytykowali rząd i jego politykę, żywiąc nadzieję na zmianę. To było zapewne źródłem ich optymizmu i nadziei wiązanych z lepszą przyszłością chłopów i Polski. Oto jednego z nich optymistyczny akcent ufnosci w rozwijającą się świadomość chłopów, która zmieni przyszłość wsi.

„Reasumując wszystkie strony dodatnie i ujemne w życiu wsi trzeba stwierdzić, że stron dodatnich jest daleko więcej i coraz więcej przybywa. Być może, że i dzisiejsza bieda przyczyniła się w dużej mierze do tego, że chłop się przebudza z długiego uśpienia przegląda na oczy, zaczyna myśleć o sobie i poczyna szukać wyjścia z tego chaosu, w jaki został wplątany. Wyjście to wcześniej czy później znajdzie, bo samo życie mu je wskaże, a kiedy chłop je ujrzy i zacznie przez nie wychodzić, nie będzie przeszkody ani siły, która by zatrzymała, a tym bardziej cofnęła na dawne miejsce”.

O sobie pisał pamiętnikarz:

„Poznałem swój cel życia i swoje w życiu przeznaczenie i obowiązki. Nauczyłem się cenić swoją godność i honorność chłopską [...] Poczuję się dumny ze swego chłopskiego pochodzenia, którego się wielą razy wstydzilem i czułem się poniżonym i upośledzonym”.<sup>51</sup>

Wraz z godnością i honornością chłopską odzyskaną w Uniwersytecie Ludowym w Szybach, w którym przebywał pamiętnikarz na skróconym kursie z powodu wyborów do sejmu w r. 1930, budziła się jego i innych młodego pokolenia chłopów ufność w lepszą przyszłość wsi polskiej. Optymizm budziła świadomość coraz szerzej występująca wśród chłopów o wartości własnej i swojej warstwy oraz pogłębiające się poczucie obowiązku, zwłaszcza pracy w imię postępu. Optymizm młodych kontrastował z przestroгами ojców, odznaczających się dojrzałą świadomością społeczną. Wyraził ją w wierszowanej formie cieśla wioskowy z pow. hrubieszowskiego, zwracając się do synów: „Pracujcie biedne syny: »Bo bez pracy nie ma kołaczy«. Przyjdą bogacze zjedzą kołacze, a wam zostawią okruszyny”.<sup>52</sup>

Był to nie opuszczający chłopów, zwłaszcza starszego pokolenia, lęk przed Polską, której rząd zawiódł nadzieje obywateli, że stworzy państwo sprawiedliwości społecznej. Nadzieje takie wiązali chłopci z uzyskaniem niepodległości w 1918 r., widząc w niej swoją jedyną ojczyznę.

<sup>51</sup> *Ibid.*, s. 379.

<sup>52</sup> *Ibid.*, s. 344.

## РЕЗЮМЕ

Работа посвящена мало до сих пор исследованной истории польской деревни, общественному сознанию крестьян в период первого десятилетия существования II Речи Посполитой. В основу работы легли воспоминания крестьян, изданные в 1935 г. Институтом общественных проблем (вступительная статья Людвика Кшивицкого), и опубликованные в 1937 г. коллективные воспоминания крестьян Красноставского повята (к печати подготовил Ф. Журек) под заглавием „Красноставский повят в борьбе за свободу”.

Во вступлении приведены биографические данные девяти авторов воспоминаний. Это были люди разного возраста — от 30 до 58 лет, мало- и среднеземельные крестьяне, двоих из них можно отнести к богачам. По образованию — самоучки, окончившие несколько классов начальной школы, один из них — неполный курс Народного университета. Они хранили семейные традиции, память о повстанцах и о тех, кто боролся против руссификации и германизации, против насильственного навязывания православия на Люблинщине. Крестьяне принимали участие в общественной жизни, в основном уже в возрожденном польском государстве, в прошлом участвовали в нелегальной общественно-просветительской деятельности. После обсуждения представительности авторов воспоминаний исследователь перешел к рассмотрению вопросов, отмеченных в воспоминаниях и в литературе. Повседневная жизнь польского крестьянина состояла в постоянном труде, в заботах о содержании семьи, в поисках дополнительных заработков. Привлекает внимание забота крестьян об образовании своих детей. В некоторых случаях родители отдавали их в ремесленники. Авторы воспоминаний стремились к укрупнению своих хозяйств, но удалось это только некоторым из них и то в результате больших усилий и самопожертвования. Любовь к чтению наблюдалась прежде всего у молодых людей. Деятельность крестьян была направлена на улучшение своего быта, общественно-хозяйственное развитие деревни и на благо государства.

Выражая свою радость по поводу возрождения свободной Польши, крестьяне были готовы участвовать в ее защите и добровольно записывались в армию. Служба в Войске Польском считалась школой гражданского воспитания. Сознательная необходимость выполнения своего гражданского долга, крестьяне подтверждали готовность платить налоги, но и протестовали против чрезмерного обложения ими крестьянства. Участвуя в выборах в Сейм, хотели развития демократии. Свое участие в политической жизни выражали в принадлежности к крестьянским партиям. В гминах крестьяне стремились развивать самоуправление и соблюдать законность.

Деревня, гмина, государство, отчизна — всё это составляло у крестьян понятие Польши. Нарушение властью принципов демократии и гражданских прав — равноправия и справедливости вызывали беспокойство за будущее страны. Пожилые авторы воспоминаний выражали скептицизм, а молодые оптимизм в вопросе создания государства социальной справедливости, хозяйственного прогресса в деревне и повышения ее культурного уровня.

## R É S U M É

La question concerne l'étape la moins connue dans l'histoire de la campagne polonaise, la conscience sociale et l'attitude des paysans pendant la première décennie de la II<sup>e</sup> République. La présente analyse est basée sur des journaux des paysans, publiés en 1935 par l'Institut des Affaires Sociales, préfacés par Ludwik Krzywicki, sur le journal collectif du peuple du canton de Krasnystaw, rédigé par F. Zurek dans le livre *Le canton de Krasnystaw dans la lutte pour la liberté*, paru en 1937, de même que sur des publications consacrées à la région de Lublin.

Tout au début, on a présenté les données biographiques de neuf „mémorialistes” de l'arrondissement de Lublin dont l'âge variait de 30, environ, à 58 ans. Si on considérait l'état de leur richesse, ce seraient, en majorité, de moyens et de petits agriculteurs — il n'y avait que deux paysans aisés. En ce qui concerne leur éducation, c'étaient premièrement des autodidactes qui ne fréquentaient que quelques années l'école primaire; l'un d'eux fit le cours incomplet à l'Université du Peuple. Ils maintenaient les traditions familiales, gardaient le souvenir des insurgés et de ceux qui s'opposaient à la russification, germanisation et au fait d'imposer la religion orthodoxe aux uniates, nombreux dans cette région. La participation à la vie socio-organisatrice a eu lieu, avant tout, sur le territoire de la Pologne libérée; auparavant, elle prenait la forme de l'activité socio-instructive clandestine. Après avoir discuté le caractère représentatif de ces „mémorialistes”, on s'est intéressé aux faits notés dans les journaux et dans les publications concernant la vie quotidienne de la campagne et des paysans, de même que l'histoire de Pologne. L'essentiel de cette vie s'expliquait par les soins continus de nourrir la famille, trouver des emplacements supplémentaires, comparés avec le marché du travail d'avant la I<sup>e</sup> Guerre Mondiale. Ce qui attire l'attention, c'est notamment le fait d'attacher une grande importance à l'éducation des enfants que l'on faisait entrer parfois dans l'artisanat. Le but de tous les „mémorialistes” était d'agrandir leurs fermes. Cet objectif ne fut réalisé que par quelques-uns et ils l'ont toujours payé cher. Le goût pour la lecture se faisait voir surtout chez les jeunes gens. Leur activité visait l'amélioration des conditions de vie, le développement socio-économique de la campagne et le bien du pays.

L'indépendance du pays, précédée par la lutte des paysans, éveilla la joie et la volonté de la défense ce qui s'expliquait par l'enrôlement des volontaires. Le service dans l'armée fut qualifié de celui qui forme un bon citoyen. Conscients de leurs devoirs envers le pays, ils étaient prêts de payer les impôts, tout en protestant contre les charges demesurées. En prenant part aux élections pour la Diète, ils proclamaient le développement de la démocratie; par l'appartenance aux partis politiques des paysans, ils documentaient leur accès politique. Dans les communes, ils souhaitaient développer l'autonomie et respecter la légalité.

La campagne, la commune, le pays, la patrie — tous ces éléments ne pris qu'ensemble leur donnaient l'image de la Pologne dont l'avenir fut menacé, car les autorités ne respectaient pas les droits démocratiques des citoyens, notamment: l'égalité et la justice sociale. La lecture des journaux a fait voir le contraste entre le scepticisme des „mémorialistes” plus âgés et l'optimisme des jeunes qui croyaient fermement à la possibilité de créer le pays fondé sur la justice sociale, d'orienter la campagne vers le progrès économique et culturel.